

„Gdybym nie miał miłości, byłbym nikim”

(5 niedziela Wielkanocy, rok C, Jan 13, 31-33a, 34-34)



To krótki fragment Ewangelii, nawet bardzo krótki, ale zawierający całe nauczanie Chrystusa. Kiedy czytamy wszystkie teksty, które wpadają nam pod rękę na temat życia Jezusa, zawsze wraca w nich miłość, która jest ponad wszystkim.

Zanim pójdziemy dalej, nie mogę oczywiście oprzeć się przyjemności podzielenia się z Wami kilkoma fragmentami z 1 listu św. Pawła do Koryntian, rozdział 13, wersety od 1 do 8a. Są to fragmenty bardzo znane, to oczywiste, które ciągle jaśnieją w mym sercu wielobarwnymi wiązkami, gdy je czytam, tak bardzo mają zasięg uniwersalny:

1 Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący.

2 Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i

posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

3 I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

4 Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą;

5 nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego;

6 nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.

7 Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

8 Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.

Cóż dodać innego? Trudno byłoby, ponieważ jest tam już słowo Chrystusa. Ale od 2000 lat wszystko zostało przesiane sitem, wyluskane i rozważone przez miliony ludzi o bardzo skomplikowanym umyśle lub tych, którzy pragną grać w grę „ucznia faryzeusza” (wiadomo: tego, który wie wszystko, kto przemyślał wiele i lubi tym się obnosić!). Z takim rezultatem, że proste przesłanie miłości, które pozostawił nam Jezus, stało się ledwie słyszalne. Zanurzyli się w bełkocie kręactw intelektualnych, uciekając się do nośnych komentarzy i studiów bardzo uczonych, gdzie każdy próbuje powiedzieć tyle rzeczy w słowach, że nawet ich autor mógłby się zaczerwienić. Zgiełk kompletny, w pewnym sensie.

Nie licząc dewiacji i przesady, które są znane instytucjom ufundowanym na tym przesłaniu Chrystusa. Nie słyszy się, że Kościół często zastania nauczanie Chrystusa? Długa debata. Przychodzą mi na myśl w związku z tym słowa napisane ostatnio przez Nicholasa d. Kristof*, felietonisty „International Herald Tribune”, które można by przetłumaczyć następująco:

„Wszyscy, którzy chorują na trąd życia, prostytutki lub ci, którzy żyją w slumsach, być może nigdy nie zobaczą kardynała, ale każdego dnia spotykają Kościół katolicki, szlachetny i hojny, księży, siostry i osoby świeckie, którzy ciężko pracują, aby coś zmienić”.

Oto, co znaczy okazywać miłość.

Bernard Vollerin, tłumaczenie: Joanna S.

*Nicholas D. Kristof, International Herald Tribune, wydanie z 18 kwietnia 2010